

Blogger, którego boi się Putin, w coraz większych opałach

27 grudnia 2012

Jak dopieć działaczowi, który zasłynął z działań antykorupcyjnych? Oskarżyć go o korupcję!

Tym razem Komitet Śledczy Federacji Rosyjskiej wziął pod lupę należącą do Aleksieja Nawalnego firmę Ałłekt, której zarzuca zagarnięcie 100 mln rubli, czyli 3,25 mln dolarów, na szkodę Sojuszu Sił Prawicy (SPS). Ta liberalno-demokratyczna partia, która miała swoich reprezentantów w Dumie Państwowej, w 2007 roku zawarła z Ałłektem umowę na usługi reklamowe. Według Komitetu Śledczego nie istnieją dokumenty potwierdzające wykonanie tych usług – pisze Gazeta Prawna.

Nawalny nie przyznał się do zarzucanego mu czynu. Co ważne, także Leonid Gozman, jeden z liderów nieistniejącego już SPS, nazwał informacje podane przez Komitet Śledczy „kolejną prowokacją” i „totalną bzdurą”.

Aleksiej Nawalny znany jest przede wszystkim ze swojej działalności antykorupcyjnej. Od kilku lat nabywa mniejszościowe udziały w koncernach kontrolowanych przez państwo, następnie ujawnia na swoim blogu wykryte w nich nieprawidłowości. Co poniektórzy porównują go do Juliana Assange’a, twórcy Wikileaks.

Jest on także autorem sloganu „partia oszustów i złodziei”, który odnosi się do Jedynej Rosji – formacji wspierającej prezydenta Władimira Putina.

Nikogo nie powinno więc dziwić, że Nawalny nie cieszy się sympatią władz. Komitet Śledczy prowadzi przeciwko niemu co najmniej trzy dochodzenia, oprócz wspomnianego wyżej.

Pod koniec lipca odgrzał starego kotleta – sprawę spowodowania strat materialnych w państwowym przedsiębiorstwie przemysłu drzewnego Kirowles. Jak już pisaliśmy w Dzienniku Internautów, śledztwo w tej sprawie wszczynano i umarzano niejeden raz. W najnowszym akcie oskarżenia straty Kirowlesu oszacowano na 16 mln rubli, a za ich spowodowanie Nawalnemu grozi 10 lat więzienia.

W ubiegłym tygodniu natomiast Aleksiej i jego brat Oleg usłyszeli zarzuty zagarnięcia mienia i prania pieniędzy. W tym przypadku chodzi o rzekome wyłudzenie 55 mln rubli od jednej z zachodnich firm kurierskich. Bracia zarobili więcej, niż zadeklarowali, podpisując umowę, następnie część zarobionej kwoty zainwestowali w firmę swoich rodziców, co Komitet Śledczy nazywa praniem brudnych pieniędzy.

Ostatnie dochodzenie, o którym poinformowały polskie media, dotyczy sprywatyzowania jednej z gorzelni w obwodzie kirowskim – według oficjalnej wyceny była ona warta 197 mln rubli, ale z winy opozycjonisty została sprzedana za 95 mln. Nawalny twierdzi, że nie miał z tym nic wspólnego.

Ten upór, z jakim śledczy przypisują oszustwa na tle finansowym blogerowi, który od lat walczy o przejrzystość w biznesie, jest nawet zabawny. Miejmy nadzieję, że każde z dochodzeń będzie prowadzone zgodnie ze standardami cywilizowanego świata.

Opracowanie: Anna Wasilewska-Śpioch

Źródło: [Dziennik Internautów](#)